OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 23 STYCZNIA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 23

Samobójstwo klucznika aresztu śledczego.
Trapiony nieuleczalną chorobą, strzelił sobie w skroń.
„Nie mogę pracować, więc nie chcę żyć“—pisał w ostatnim liście.

Łódź, 23 stycznia.
Mieszkańcy domu przy ulicy Narutowicza...

Mieszkańcy domu przy ulicy Nar-iór-kowskiego 11 w dniu wczorajszym zostali wstrząśnięci strasznem samobójstwem Zygmunta Kaczorowskiego, **klucznika aresztu przy urzędzie śledczym.**

Kaczorowski mieszkał w tej kamienicy wraz z rodziną. Był to człowiek bardzo spokojny, cieszący się wśród sąsiadów jaknajlepszą opinją. Wiadomo było, iż jest on chory na płuca, a ostatnio bardzo poważnie zapadł na zdrowiu, co mu przeszkadzało w zawodowej pracy.

Wczoraj po południu, gdy cała rodzina wyszła na miasto, **zdecydował się odebrać sobie życie.**

Gdy o godzinie 5-ej rozległ się suchy trzask wystrzału rewolwerowego, sąsiedzi usiłowali dostać się do mieszkania K., które było jednak zamknięte.

Dopiero po upływie kilku minut udało im się wyważyć drzwi, a wówczas przedstawił się im straszny widok.

Na podłodze w kałuży krwi leżał Kaczorowski z przestrzeloną skronią.

Samobójca zdradzał już bardzo słabe oznaki życia. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Jak się okazało K. pozostawił list, w którym komunikował rodzinie i władzom przełożonym, że **nieuleczalna choroba płucna zmusiła go do rozpaczliwego czynu.**

„Nie mogę pracować, więc nie chcę żyć“ — pisał. Kaczorowski od szeregu lat pracował w policji, gdzie cieszył się jaknajlepszą opinją, jako sumienny i zdolny pracownik.

Kto strzelał do młodej kobiety
w mieszkaniu sierżanta w „Ognisku oficerskim“?

Warszawa, 23 stycznia.
W „Ognisku oficerskiem“ przy ulicy Nalewki nr. 2a, stanowiącem właściwie hotel dla przejezdnych oficerów, rozegrała się ubiegłej nocy **zagadkowa krwawa tragedja** w jednym z pokojów na 5 piętrze, zajmowanym przez sierżanta Jana Markiewicza, pełniącego obowiązki gospodarza „Ogniska“.

Gdy wszyscy lokatorzy pogrążeni byli we śnie, rozdarł ciszę huk wystrzału rewolwerowego.

Zaalarmowani sąsiedzi znaleźli w pokoju sierżanta **na łóżku nieprzytomną młodą kobietę, z której piersi sączyła się krew.** Obok na podłodze leżał rewolwer.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził stan ciężki rannej i przewiózł ją do szpitala św. Rocha.

Indagowany w tej sprawie sierżant Markiewicz oświadczył, iż strzał nastąpił w chwili, gdy wyszedł na krótko na korytarz.

Śledztwo, które prowadzi I pluton żandarmerji, zdołało ustalić, iż sierżant Jan Markiewicz poznał nieznajomą w sobotę wieczorem na ul. Bielańskiej i zaprosił ją do swego pokoju w „Ognisku“. Przygodna ta znajoma sierżanta — jak się okazało — nazywa się Józefa Otocka, urodzona w Aleksandrowie, a ostatnio mieszkająca w Falenicy.

Wobec ciężkiego stanu rannej i niemożności zbadania jej oraz ustalenia okoliczności zagadkowej tragedji, sierżant Markiewicz został zatrzymany przez żandarmerję i przekazany prokuraturze wojskowej, pokój zaś jego w „Ognisku“ opieczętowano.

Wilki napadają
na przejeżdżających kupców.

Wilno, 23 stycznia.
W dniu onegdajszym na drodze z Mołodeczna do Wilejki na jadących furami kupców napadło stado wilków, złożone z kilkunastu sztuk. Wilki rzuciły się na konie i wozy, na których znajdowały się cielęta, wiezione na sprzedaż.

Kupcy rozpoczęli strzelać, z rewolwerów, przyczem zabili trzy sztuki. Resztę spłoszyli nadjeżdżający żołnierze K. O. P.

W gminie szumskiej koło wsi Michałowice, znaleziono zwłoki mężczyzny nieznanego nazwiska, zamarznięte i ogryzione przez wilki.

Wykrycie nowego spisku w Portugalji.

Lizbona, 22 stycznia.
Władze wpadły na trop nowego spisku przeciwko rządowi Carmona. W podejrzanych lokalach przeprowadzono rewizje domowe, w których wyniku aresztowano 12 osób. Znaleziono przy nich program przyszłego puczu rewolucyjnego.

W związku z wykryciem tego spisku aresztowany również został w Lizbonie por. Caralho, który był jednym z organizatorów zamachów rewolucyjnych w lutym i w maju roku ubiegłego.

W Opporto uwięziono szereg znanych osobistości, pomiędzy innymi por. Alexandra z sądu wojskowego, który odegrał wybitniejszą rolę przy ostatnim zamachu.

Tornado w Ameryce.
15 osob zabitych, 55 ciężko rannych.

Nowy Jork, 22 stycznia.
Burza, która nawiedziła przedmieście Cincinati, okolicę Louisville oraz niektóre okręgi stanu Ohio spowodowała śmierć 15 osób. 55 ludzi zostało rannych. Szalone tornado zjawiło się nieoczekiwanie. Obszar 400 klm. kw. uległ wielkiemu zniszczeniu. Przeszło 100 wiosek i mniejszych miast odniosło poważne szkody, które w sumie wynoszą kilka miljonów dolarów.

Demonstracja przeciw policji
z powodu zakazu odbycia wiecu.

Lwów, 23 stycznia.
Odbyła się tu wczoraj burzliwa demonstracja młodzieży akademickiej na znak protestu przeciw wydanemu przez policję zakazowi odbycia wiecu ogólnoakademickiego.

Na placu św. Jura poczęły gromadzić się grupy studentów, które szybko urosły do rozmiarów tłumu kilkuset osób.

Pochód skierował się pod gmach dyrekcji policji, gdzie demonstranci odśpiewali „Rotę“, oraz wnosili wrogie okrzyki.

Demonstranci udali się następnie pod gmach uniwersytetu, gdzie uchwalili protest przeciwko zakazowi, oraz powzięli rezolucję w sprawach, które miały być przedmiotem obrad zabronionego wiecu.

Koalicja rządowa w Niemczech
została ostatnio silnie zachwiana.
W centrum zaznaczył się wyraźnie zwrot ku nowej orjentacji.

Berlin, 22 stycznia.
Zbliżona do ministra Stresemanna „Taegliche Rundschau“ oświadcza dzisiaj w artykule wstępnym, że koalicja rządowa doznała w ostatnich tygodniach poważnych wstrząśnień.

Obsadzenie miniserstwa Reichswehry dokonano zostało w ten sposób jakgdyby koalicja wcale nie istniała. Stronnictwa należące do koalicji rządowej nie miały nic do powiedzenia w sprawie tej nominacji. Sytuacja przedstawia się dosyć dziwnie gdyż uzupełnienie obecnego gabinetu dokonane zostało w sposób, który wywarł zadowolenie w opozycji a przez stronnictwa rządowe przyjęty został z rezerwą.

Pozatem przebieg dotychczasowych debat budżetowych bynajmniej nie sprawia wrażenia jakoby koalicja była jednolita. Raczej wykazuje ona pewne rozluźnienie. Szczególnie w centrum zaznacza się zdaniem dziennika wyraźny zwrot ku nowej orjentacji, wynikającej z tego, że stronnictwo to nie jest pewne swoich szeregów partyjnych. W partji centrowej zaznacza się wyraźna rebelja.

Koła robotnicze pozostające pod wpływem Wirtha a mające wyraźne zabarwienie socjalistyczne o charakterze katolickim, uzyskały zdecydowany wpływ na masy centrowe, które dziś ani nie chcą nic słyszeć o swoich dawniejszych przywódcach konserwatywnych i zbliżają się ku lewicy.

Okradzenie
dyrektora departamentu M. S. Z.

Warszawa, 23 stycznia.
W ostatnich czasach dokonano szeregu włamań do mieszkań wyższych urzędników państwowych, a niewykrycie sprawców coraz bardziej rozzuchwala złodziejów.

Po niedawnej kradzieży u p. Szumlakowskiego, sekretarza ministra spraw zagranicznych, złodzieje zakradli się wczoraj między 4 a 6 do mieszkania dyrektora departamentu konsularnego M. S. Z. p. Wacława Balińskiego (Hoża 47), rozbili szuflady biurka i skradli 4.300 zł. gotowizną oraz biżuterję wartości 2.700 zł.

Otwarcie trumien
królewskich na Wawelu.

Kraków, 23 stycznia.
W obecności ks. metropolity Sapiehy odbyło się na Wawelu złożenie trumien ze zwłokami królowej Konstancji, żony Zygmunta III i syna jego Aleksandra do odnowionych sarkofagów.

W trumnie królowej Konstancji znaleziono resztki szkieletu, koronę srebrną pozłacaną, pokrytą śniedzią oraz ślady złotych nitek na sukni. W trumnie zaś Aleksandra resztki szkieletu i dobrze zachowaną szczękę z zębami.

Zbutwiałe trumny zastąpiono nowemi, które złożono do odnowionych trumien metalowych.

Policjant przebity nożem
przez aresztowanego złodzieja.

Warszawa, 23 stycznia
Wczoraj około godz. 22-ej posterunkowy policji w Płocku, Mieczysław Mizia, aresztował na rynku Andrzeja Opakiewicza, poszukiwanego przez sąd pokoju za kradzieże.

Gdy Mizia prowadził aresztowanego na posterunek, Opakiewicz błyskawicznym ruchem wydobył z rękawa duży składany nóż sprężynowy i z zamachem wbił go w bok policjantowi. Kiedy ten osunął się z jękiem na ziemię, zbrodniarz zadał mu jeszcze kilka ran w głowę, bok i ręce, poczem rzucił się do ucieczki.

Rannego po kilku godzinach znaleźli w kałuży krwi przechodnie i odnieśli do szpitala.

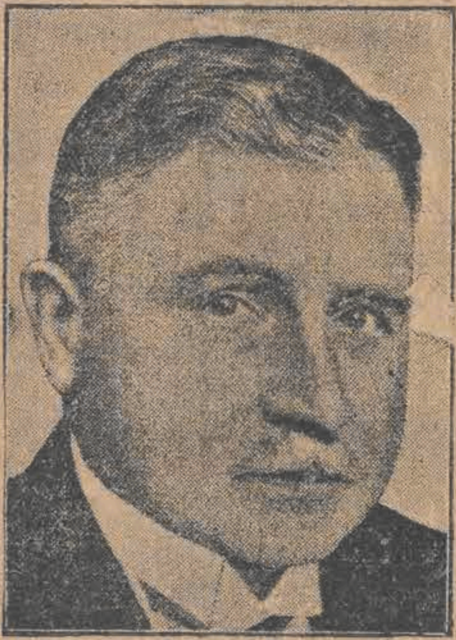
Stan Mizi ciężki.

Za opryszkiem zarządzono pogoń.

Pociąg w śniegu.

Nowogródek, 23 stycznia.
W powiecie nowogródzkim spadły obfite śniegi. Masy śniegu są tak wielkie że pociąg kolejki Nowojelnia — Nowogródek ugrzązł w drodze. Komunikacja z Nowogródkiem jest w **najwyższym stopniu utrudniona.**

Nowy minister Reichswehry.



Gen. Gröner został mianowany ministrem Reichswehry na miejsce min. Gesslera.

Polski lot z Warszawy do Chicago ma się odbyć na wiosnę 1928 r.

Zaoceaniczny lot polski, przygotowywany od kilku miesięcy przez Polonię amerykańską, dojdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa do skutku. Do Warszawy przybył przedstawiciel organizacji polskich w Ameryce p. Jan Zaleski, aby przeprowadzić ostateczne pertraktacje z kapitanem lotnictwa Kowalczykiem, który odbyć ma lot w towarzystwie asa lotnictwa cywilnego pi lota „Aerolotu", p. Kłysza.

Dotychczas zebrano wśród Polonji amerykańskiej na ten cel przeszło 20 tysięcy dolarów.

Lot transatlantycki lotników polskich będzie miał ogólnej trasy 5 870 km. i odbędzie się w zależności od warunków atmosferycznych w maju, czerwcu lub lipcu 1928 r.

Lot odbędzie się w trzech etapach. Pierwszy etap Warszawa — Irlandja, drugi Irlandja — Newfundland do punktu Cap Grace w Stanach Zjednoczonych, trzeci, ostatni etap prowadzić będzie z Cap Grace do Chicago.

Dotychczas nie zdecydowano się jeszcze na typ samolotu, w którym lot będzie dokonany. Organizatorzy mają do wyboru bądź aeroplan niemiecki systemu „Fokkera" lub też włoski systemu „Caproni".

Aparat włoski jest tak skonstruowany, iż można opuścić się nim na powierzchnię oceanu i następnie lot kontynuować.

Lotnikom polskim towarzyszyć ma w tym śmiałym locie korespondent jednego z dzienników chicagowskich i pewien wyższy oficer, zajmujący wybitne stanowisko reprezentacyjne.

Chińczycy powiesili bez ceremonji profesora agitującego za bolszewizmem.

Przed kilku dniami stracił sad północny w Chinach profesora pekińskiego uniwersytetu, Kjentczana i jego asystenta, za wygłoszenie wykładów przez pojonych agitacją bolszewicką. Obu ucz onych powieszono na publicznym placu.

Przed wykonaniem wyroku obwożono skazańców po mieście w ręcznym wózku, na którym umieszczona była tablica z napisem:

„Zdrajcy, gubiciele narodu, chińskiego, będą powieszeni!".

Egzekucji przyglądał się kilkutysięczny tłum gawiedzi, wznosząc złowrogie okrzyki przeciw bolszewickim agitatorom.

Medal pamiątkowy wejścia Polski do Ligi Narodów.



Medal na pamiątkę wejścia Polski do Ligi Narodów, wybity w mennicy państwowej w Warszawie.

Zawrotna karjera Raymonda Kean najnowszej gwiazdy Metro Goldwyn.

W Hollywood dzieją się cuda.

Jako przyczynek do studjów nad sztuką kinematograficzną, która kopciuszków wynosi na wyżyny sławy, posłużyć może wywiad z młodym „filmstar", Raymondem Kean, od niedawna gwiazda ekranu. Oglądaliśmy tego „przystojnego bruneta" w obrazie „Białe noce". Oto co opowiada o swej karjerze redaktorowi „New York World":

„Reparowanie zegarków i sprzedawanie djamentów, pereł i innych błyskotek może mieć urok dla wielu, nie odpowiadało jednak moim ambicjom. Szlifowanie szlachetnych i nie szlachetnych kamieni w sklepie jubilerskim mego ojca w Denver wydawało mi się jałową, nudną pracą. **Hollywood, miasto tysiąca cudów, niezmiernie mnie pociągało.**

Pewnego dnia postanowiłe mspróbować szczęścia.

„Ojcze — rzekłem — jadę do Holiywood".

„A to znowu co nowego?" — pyta zdumiony starowina. „Chcę zostać gwiazdą filmową". „Dobrze synu", — z uśmiechem odpowiedział ojciec, — gdy stwierdzisz jednak. że w niebiosach zabrakło miejsca dla jeszcze jednej gwiazdy, wracaj czemprędzej do naszej biżuterji!"

„Mała walizeczka podróżna została wyposażona w najniezbędniejsze rzeczy; nie obeszło się oczywiście bez łez, miałem zaledwie 18 lat i było to moje pierwsze wyzwanie, rzucone w twarz losowi, mój pierwszy występ w świat!

„Natychmiast po przybyciu do Hollywood musiałem przyznać w duszy ojcu rację: niebiosa były szczelnie zapełnione, ba! nawet przeładowane gwiazdami. Po bezowocnej wędrówce od wytwórni do wytwórni szczęście uśmiechnęło mi się nareszcie w Metro-Goldwyn. Dyrektor po dokładnem oszacowaniu moich walorów zewnętrznych, kazał mi się zgłosić nazajutrz o godzinie 8-ej rano do reżysera Dymitra Buchowieckiego, który realizował właśnie film „Graustark". Wczesnym rankiem znalazłem się w licznej grupie kandydatów na statystów.

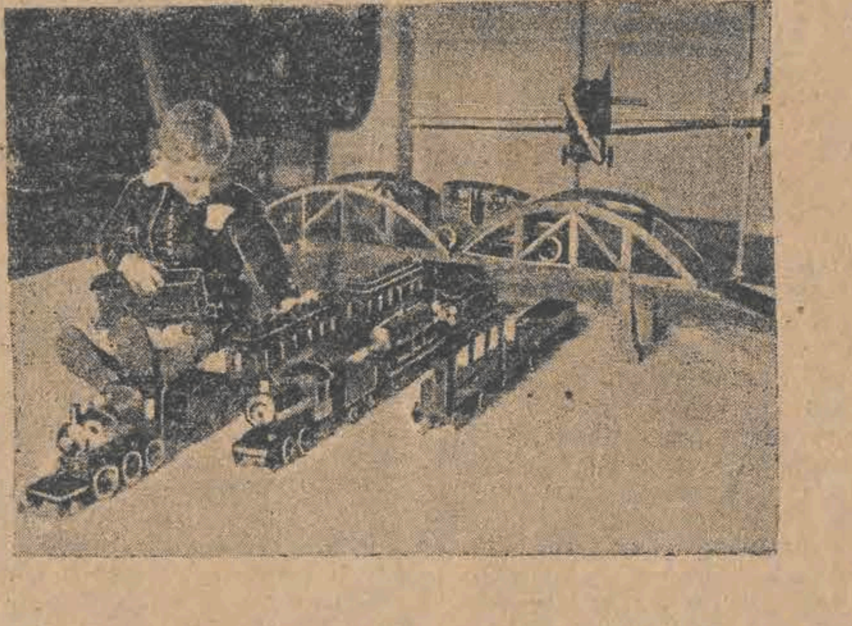
Buchowiecki przechadzał się pośród nas: Ogląda on właśnie mego sąsiada. „Nie nadajesz się" — powiada. Wstrząsnął mną zimny dreszcz: „I mniej z pewnością spotka takiż los", pomyślałem. Buchowiecki staje przedemną. Jego orli wzrok zdaje się przenikać mnie nawskroś. Zdrętwiałem. „Zdejm kapelusz" rozkazał. Oczekuję z drżeniem fatalnego „nie nadajesz się", gdy miast tego słyszę: „Stań tam pod ścianą i czekaj na mnie".

Omal nie zemdlałem z radości, a odzyskałem przytomność dopiero wtedy, gdy Buchowiecki, patrząc na mnie rzekł do kogoś: „Wart jest conajmniej 1.000 dolarów".

Ja, nieznany nikomu Raymond Keane, syn skromnego jubilera z Denveru, zostałem owego dnia zaproszony na śniadanie przez wielkiego reżysera. Buchowiecki mówił mi o mającym się produkować przez Universal Filmie „Białe Noce" i o tem, że ja właśnie jestem typem odpowiednim do roli jednego z bohaterów. „Nie masz doświadczenia" — powiedział — „ale to nic, poradzimy sobie; udaj się zaraz do Universalu z tą oto kartką".

Tak oto dzięki Buchowieckiemu, stałem się aktorem filmowym. Powiecie: „Zdumiewające! Nieprawdopodobne! zapewne. Ale wszak całe Hollywood jest miastem z nieprawdziwego zdarzenia. Cudem prawie zostałem przerzucony z szarego tłumu statystów na drogę sławy. Następnym, po „Białych Nocach" filmem w którym kreuję rolę tytułową. jest wielki film lotniczy, zwany „Wielka Parada w powietrzu" p. t. „Orły wojenne".

Jak widać z powyższego młodziutki Kean nie zdążył sobie opalić skrzydeł w blasku junpiterów Ale co będzie za rok...



Technika spółczesna wyryła swe piętno nawet na zabawkach dla dzieci. Miast kotków i niedźwiedzi milusińscy nasi bawią się pociągami mostami, tunelami.

Echa sprawy dawnego Urzędu Śledczego w Warszawie.



Starszy przodownik Władysław Rutkiewicz i star. przodownik Władysław Marczak. współoskarżeni Kurnatowskiego i Dobieckiego udają się na rozprawę sądową.



Dwaj główni świadkowie oskarżenia star. przodownik Sroczyński i red. Radosław Wojnicz, b podkomisarz policji politycznej.

Dlaczego obcina się uszy psom?

Urzędnik amerykańskiego stowarzyszenia opieki nad zwierzętami, Richard G. Graven, na podstawie długoletnich badań naukowych twierdzi, że zwyczaj obcinania psom uszu zachował się od dawnych czasów, kiedy używano psów do walki z innemi psami lub zwierzętami. Podczas takich walk najbardziej cierpiały uszy walczącego psa, wobec czego je obcinano.

Uważając zwyczaj obcinania uszu psom za barbarzyński, amerykańskie stow. przyjaciół zwierząt wystąpiło do rządu o wydanie kategorycznego zakazu stosowania nadal tego zwyczaju.

Na pięć minut przed katastrofą pies uratował pociąg.

Dzięki inteligencji i czujności psa uniknęli katastrofy podróżni pociągu po śpiesznego, zdążającego z Pragi czeskiej do Wiednia.

Z towarowego pociągu wypadł przy padkiem wał żelazny ważący 15 centnarów i zatarasował szyny.

Było to w nocy i budnik nie zauważył powstałej nagle przeszkody.

Zmiarkował jednak niebezpieczeństwo jego pies i począł straszliwie ujadać i ciągnąć swego pana na miejsce wypadku.

W ostatniej chwili przed przejazdem pośpiesznego pociągu spostrzegł budnik wał żelazny i zdołał nowstrzymać sygnałami pędzący pociąg.

Wywóz błota z Europy do Ameryki dla celów kuracyjnych.

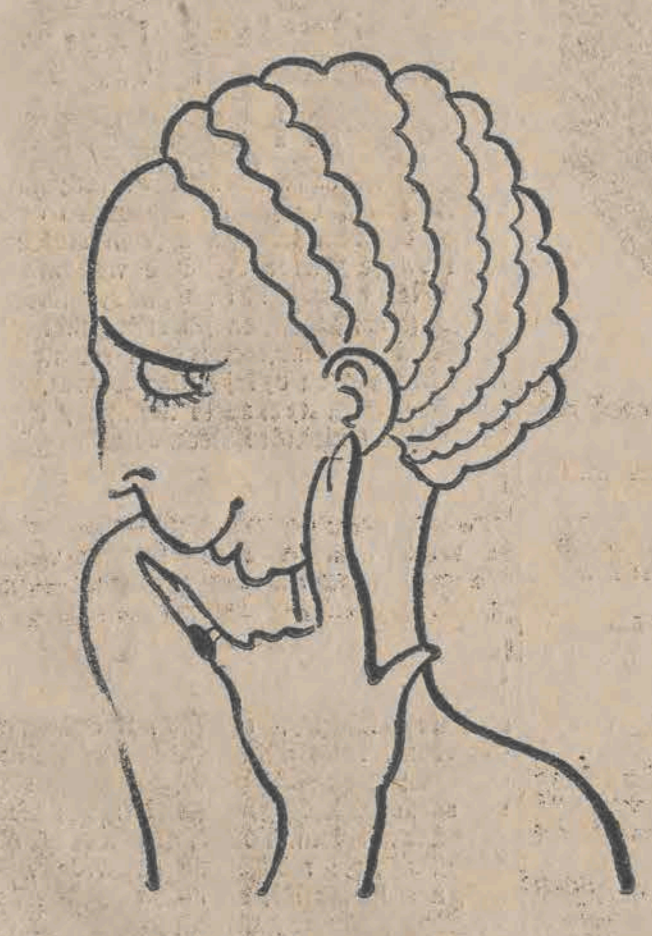
Dzienniki czeskie donoszą iż ostatnio rozwija się pomyślnie wywóz błota leczniczego z Piszczan do Ameryki. Na pomysł ten wpadli lekarze amerykańscy, znający działanie tego błota, prz. leczeniu niektórych chorób.

Łódź w dobie chłopczycy.

Wielka rewia karnawałowa „Expressu" w 4 serjach.

Serja II: Loulou intryguje!..

Rys. St. Dobrzyński



Loulou — jest chlubą, ozdobą Łodzi —
Każdy to powie, kto Loulou zna.
Któż się od niego uśmiecha słodziej,
Któż taki urok i powab ma?



Umie uwodzić jak sam don-Juan,
Umie dziewczęcia też słodycz mieć.
Czasem jest dziarski jak młody ułan
Czasem skromniutki jak... słabsza płeć.



Dziś się odbywa gdzieś maskarada,
Więc Loulou ćwiczy misterne pas.
Włoski przygładził, maseczkę wkłada
Ach, co za gracja, szyk — voila!...

Bunt adoratorów pięknej Marjanny musiała likwidować policja.

Łódź, 23 stycznia.

Wieś Lubawa słynęła w całej okolicy z pięknych niewiast.

Panna Marjanna Kosielska była jednak najpiękniejszą wśród najpiękniejszych lubawianek.

Wychowywała się w Łodzi u jakichś krewnych. Jej ojciec, zamożny gospodarz, nie szczędził grosza na edukację.

Gdy powróciła na stałe do Lubawy mając lat dziewiętnaście wzbudziła niezwykłe zainteresowanie całej miejscowej młodzieży.

— Jaka przystojna, jaka elegancka, wygląda jak dziedziczka — szeptali z podziwem parobkowie.

Oczywiście, że o względy Marjanny starali się wszyscy kawalerowie, wdowcy, a nawet żonaci.

Rodzice jej byli pewni, że zrobi doskonałą partję, to też nawet nie chcieli słyszeć o żadnym z lubowieckich konkurentów.

Aliści młoda dziewczyna mało się liczyła z planami rodziców. Zżyła się szybko z całą miejscową młodzieżą męską, uczęszczała na wszystkie zabawy i chętnie odwiedzała knajpę.

Rodzice nie mogli jej utrzymać w domu.

Dziewczyna chciała się bawić i nie gardziła żadnem towarzystwem.

Adoratorami jej byli młodzi dorodni robotnicy rolni.

Trwało to do tej pory dopóki panna Marjanna nie zakochała się w pewnym młodym wieśniaku, który pięknie grał na skrzypcach.

Dziewczyna często odwiedzała go w mieszkaniu, co stało się głośne w całej Lubawie.

Ponieważ uprzednio utrzymywała stosunki z kilkunastu młodzieńcami, wszyscy porzuceni konkurenci postanowili przedsięwziąć wspólną akcję.

Obrażeni adoratorzy przed wszystkiem pobili konkurenta, który wskutek odniesionych ran przez pewien czas nie mógł pracować.

Onegdajszej nocy kilkunastu młodzieńców, uzbrojonych w grube pałki usiłowało wtargnąć do zagrody Kozielskich

— Obić ją — wołano — jak równość, to równość.

Groźna postawa napastników przeraziła zbudzonego ze snu gospodarza.

Kozielski zaprosił ich do siebie na konferencję pokojową. Młodzieńcy zażądali kategorycznie, by dziewczyna zerwała z ich rywalem i powróciła do dalszego trybu życia.

Ojciec był zmuszony zgodzić się na ich warunki.

Marjanna zerwała jednak traktat pokojowy i nazajutrz znów udała się do swego kochanka.

Tym razem jednak wynikły na tem tle awantury, które zlikwidowała policja.

Urocza Romcia

przez dłuższy czas szantażowała Maksia *aż wreszcie skradła mu ostatni garnitur.*

Łódź, 23 stycznia.

18-letni Maksymiljan C. wynajął sobie Garsonierę na krańcach miasta, oczywiście w tajemnicy przed rodzicami. Przychodziły doń rozmaite niewiasty z któremi wesoło spędzał czas.

Szczególnie jedna z nich, Romana Kralekówna, wpadła mu w oko.

Dziewczyna szybko doszła do wniosku, że p. C. — to doskonałe źródło dochodowe. Poczęła go więc szantażować.

— Jeżeli mi nie dasz 50 złotych, to powiem twojej mamusi, że masz „kawalerkę," i przyjmujesz dziewczyny — groziła mu.

Maksymiljan trząsł się ze strachu i płacił pieniądze.

W ten sposób mijały miesiące.

Młodzieniec sprzedał kilka ubrań, lakierki, jedwabną bieliznę, lecz dziewczyna była wciąż nienasycona.

— To mało — mówiła — pamiętaj, że powiem rodzicom!

Sytuacja Maksymiljana pogarszała się z dnia na dzień. Stracił humor i przestał się bawić.

Wieczorami wracał do domu bocznemi ulicami, by uniknąć spotkania z Kralekówną.

Dziewczyna nie zapominała o nim. Przysyłała czułe liściki z charakterystycznemi adnotacjami

— Okazicielowi niniejszego daj 50 złotych!

Maksymiljan wreszcie postanowił zrezygnować z kawalerki.

Ostatni wieczór spędził w towarzystwie szantażującej go bogdanki.

Tym razem dziewczyna była dlań bardzo uprzejma

Nie prosiła o gotówkę, natomiast znów narzucała się z swą miłością.

Po jej wyjściu stwierdził brak ostatniego garnituru, który przechowywał w kawalerce.

Młodzieniec zdecydował się pójść do policji.

— Trudno — myślał — niech się mama o wszystkiem dowie, ale ta dziewczyna musi za swoje odpokutować.

Kralekównę aresztowano.

Sąd skazał ją na 4 miesiące więzienia.

Oszalał pod wpływem wódki

i otruł się jodyną.

Łódź, 23 stycznia.

W mieszkaniu Rujtowskich przy ulicy Gdańskiej zebrało się wczoraj kilkanaście osób. Bawiono się „na całego".

Przygotowano większą ilość alkoholu, który spożyto w rekordowo szybkim czasie.

Sam Rujtowski upił się do utraty przytomności i posprzeczał się z kilku znajomymi.

Pod wpływem wódki ogarnął go szał Daremnie zebrani próbowali go uspokoić..

— Dość tego — wołał — nie wolno mi się bawić! Zbyt dużo miałem nieszczęść w życiu!

Dopiero po upływie kilku godzin Rujtowski otrzeźwiał.

Gdy goście szykowali się do wyjścia, nagle wydobył z kieszeni buteleczkę jodyny, wołając:

— Żegnajcie mi! Niech żyje śmierć!

Nim zdołano zorjentować się w sytuacji wychylił truciznę i osunął się na podłogę.

Wezwano doń lekarza, który przepłukał mu żołądek.

Krew w cukierni.

Tajemniczy gość wbił sobie w gardło nóż do krajania ciasta

Z Warszawy donoszą:

Do cukierni Forkasiewicza na placu Teatralnym zawitał wczoraj młody mężczyzna, stanął przy bufecie i przemówił do ekspedjentki w te słowa:

— Proszę łaskawej pani ja już pogodziłem się z myślą o śmierci. Wkrótce mnie utopią, albo zabiją...

Zdziwiona niewiasta nie wiedziała co ma odpowiedzieć na takie wyznanie. Milcząc, zajęła się odważaniem towarów.

Nieznajomy, po chwilowym namyśle, podszedł do szafki i, nie wymówiwszy słowa, chwycił nóż, używany do krajania ciasta. Nim ekspedjentka zdążyła się połapać w sytuacji, wbił sobie ostrze w gardło i z jękiem padł na krzesło.

Zaalarmowano pracowników sąsiedniej razury p. Ludwika Jabłkowskiego. Przybiegli z watą i serwetkami. Desperatowi wyciągnięto nóż z rany i nałożono prowizoryczny opatrunek.

Podczas tamowania krwotoku, pacjent zdążył wyspowiadać się ze swych zgryzot.

— Pochowajcie mnie na Bródnie — mówił — bo tam leży mój synek.

Zajechało Pogotowie. Lekarz pochwalił fryzjerów za zręczne obandażowanie rany poczem orzekł, że zycju niedoszłego samobójcy niebezpieczeństwo nie zagraża, wobec czego zabrano go do komisarjatu w celu przesłuchania. Podał się za Stanisława Nogata (Grójecka 21). Do desperackiego kroku pchnęła go rozpacz po stracie ukochanego dziecka.



— Dokąd ją nosisz?
— Mądre kobiety nigdy o nic nie pytają mężów.
— Tak, bo mądrzy mężczyźni pytają żony.
— Nie moja kochana, mądrzy mężczyźni wogóle nie mają żon.

Na dzień dobry

Podsłuchane.

Wymyślała taksówka dorożkarskiej raz szkapie:
Te — uważaj, gamoniu, bo najadę na nos ci!...
Że też twoje kopyto jeszcze ciągle obruk klapie...
Czas najwyższy, pokrako, raz już przejść do przeszłości!

W naszych czasach — ktoś jeszcze z twoich usług korzysta?
Który pan cię używa? Wozisz tylko hołotę...
Tylko jezdnia jest wiecznie od twych... jabłek nieczysta,
No i — stróże po tobie mają wiecznie robotę!...

Hola — koń na to rzecze — choć tak srodze pomstujesz
Od mych jabłek jednakże — głodny wróbel nie stroni,
Ty dla biednej ptaszyny zato co fabrykujesz —
Chociaż radzić potrafisz — lepiej niż tuzin koni?

Remus.

Przez monokl.

JUŻ NIE POTRZEBA.

— Wiesz, powiedziano mi, że jestem podobny do ciebie.
— Kto śmiał powiedzieć? Zaraz mu kości połamię.
— Uspokój się. Już go sam za to wypoliczkowałem.

ANGIELSKA FLEGMA.

W nocy, w pociągu, w przedziale pierwszej klasy siedzi dwuch podróżnych. Jeden anglik drzemiący (wydaje się, że śpi), drugi, to międzynarodowy złodziej.

Perła, prawdopodobnie prawdziwa, wetknięta do krawatu angilka, błyszczy potężnie w słabem świetle lampki wagonu.

W pewnej chwili złodziej zbliża się do towarzysza podróży i zręcznie wyciąga rękę, aby dosięgnąć szpilki z klejnotem. W tym samym momencie anglik otwiera powoli jedno oko i mruczy:

— Jest fałszywa!

I zamknąwszy powiekę oka, śpi dalej.

TAKI SAM.

— Wprost nie rozumiem! Mój pierwszy mąż był sto razy mądrzejszy niż ty!
— Był taki sam idjota, bo się z tobą ożenił!

BIUROKRATYZM.

— Czy komisarjat policji? Proszę mi posłać natychmiast wywiadowcę z psem policyjnym, ponieważ dokonano u mnie włamania!
— Bardzo żałuję, ale życzenia spełnić nie możemy, albowiem oba psy nasze, z powodu kradzieży kiełbasy pozostają aż do czasu przeprowadzenia z niemi śledztwa dyscyplinarnego — zawieszone w służbie.

U POŚREDNIKA MAŁŻEŃSTW.

— Chciałbym dostać piękną i rozsądną żonę.
— Ależ, panie to niemożliwe. Więcej, niż jedną nie może pan poślubić.



— Zdaje się, że Aniela lada chwila spodziewa się maleństwa.
— Sądzisz, że dziecko wyjdzie w taką pogodę?

Fałszerze żywności

w myśl nowej ustawy surowo będą karani

za zatruwanie ludności „erzatzami".

Łódź, 22 stycznia.

Przed kilku dniami na łamach „Expressu" zajmowaliśmy się obszernie sprawą fałszowania przez niesumiennych sprzedawców artykułów pierwszej potrzeby, w pierwszym zaś rzędzie środków żywnościowych. Wskazywaliśmy wówczas na to, że fałszowanie to stało się popłatnym procederem, uprawianym przez jednostki zbrodnicze, w stosunku do których stosowaćby należało jaknajsurowsze sankcje karne. Fałszerstwo produktów żywnościowych winno być jednak przez kodeks i ustawy karne traktowane na równi ze zbrodnią usiłowanego uszkodzenie zdrowia. Tego rodzaju określenie przestępstwa uwzględnione jest zresztą w projekcie nowego kodeksu karnego, opracowywanego obecnie w łonie komisji kodyfikacyjnej. Chodzi więc o to, aby pod rubrykę tą nie podciągać tylko „uszkodzenia zdrowia przez zarażenie chorobą ale również przez spowodowanie choroby fałszerstwem środków żywnościowych. W tym wypadku istniałby precedens do stosowania wobec fałszerzy jaknajsurowszych kar nie administracyjnych, jak to przewiduje projekt rozporządzenia Prezydenta Rzpltej o „dozorze nad artykułami żywnościowemi", ale kar wymierzanych przez sądy.

Jak wspomnieliśmy wyżej, w najbliższym czasie ukazać się ma rozporządzenie o dozorze nad artykułami żywnościowemi.

W myśl projektu tego rozporządzenia opracowanego przez departament służby zdrowia, dozorowi podlegają nietylko gotowe przetwory, ale również surowiec oraz szereg przedmiotów użytku, jak naczynia, preparaty i przyrządy służące do wyrobu i przechowywania żywności. Niezależnie od tego kontroli podlegają również środki kosmetyczne, odzież, zabawki i t. d.

Kontrola ta polega na 1) kontroli wszystkich przedmiotów przez odpowiednie organy fachowe i 2) braniu prób celem stwierdzenia, czy odpowiadają one wymaganym przez rozporządzenie przepisom.

W myśl rozporządzenia kontrolę sprawują władze administracji ogólnej, badania dokonywują natomiast państwowe zakłady badania żywności oraz miejskie pracownie badania żywności, które utworzone być muszą we wszystkich miastach liczących ponad 50 tys. mieszkańców.

Zamroczony alkoholem szofer

mknie po chodniku, łamie drzewka, wznieca popłoch.

Z Warszawy donoszą:

O godzinie 8-ej wieczorem ukazał się wczoraj na ulicy Wspólnej półciężarowy samochód, należący do znanej fabryki zapraw i pasty do obuwia „Jaśniej słońca" (Zajączkowska 9).

Ze skomplikowanych poruszeń auta łatwo można było wywnioskować, że kierowca jest gruntownie pijany.

Samochód, skręciwszy w ulicę Poznańską, pomknął z zakrotną szybkością po chodniku.

Stojący na warcie przed 11 komisarjatem policjant wszczął alarm. Wysłano niezwłocznie czterech rowerzystów, oraz kilku pieszych posterunkowych, którzy zarekwirowali dwie taksówki.

I rozpoczął się szalony pościg.

Pijany szofer poddawał gazu, nie zważając na żadne przeszkody. Wywrócił pięć drzewek potrącił dorożkę i pędził naprzód, aż do placu Unji Lubelskiej. Tam, opisawszy koło, skręcił w ulicę Klonową, poczem ruszył w kierunku Belwederu.

Zatrzymano go za Łazienkami na terytorjum 20 komisarjatu.

Zawiadomiona o wypadku fabryka przysłała w te pędy trzeźwego szofera, który zaopiekował się autem i złożył w imieniu firmy serdeczne podziękowanie policjantom.

Sprawca awantury p. Jan Górka głośno zachrapał w komisarjacie. Jak twierdzą fachowcy, obudzi się dopiero po wschodzie słońca.

Ohydne bestje.

Berlińscy palacze z krematorjum wyrywali trupom złote zeby.

Władze berlińskie przeprowadziły energiczne śledztwo, celem wykrycia złodziejów, którzy okradli trupy, przeznaczone w krematorjum na spalenie, wyciągając im nawet złote i platynowe zęby ze szczęk.

Do tej chwili uwięziono pięć osób, a mianowicie trzech palaczy krematorjum w Wilmersdorfie, służącego i portjera.

Udowodniono im, iż na kilka godzin przed spaleniem ciała zmarłego samobójczą śmiercią restauratora, Karola Winklera, rozbili trumnę i wyjęli obcęgami złote mostki i zęby wartości 700 marek.

Do wykrycia zbrodniarzy przyczyniła się rodzina zmarłego.

Żona nieboszczyka zażądała bowiem zwrotu złotej szczęki męża, a gdy zgłosiła się po odbiór, oświadczono jej, iż nieboszczyk nie ma już zębów, bo je wyciągnięto w gwałtowny sposób, kalecząc nawet trupa.

Zbrodniarze nie po raz pierwszy dopuścili się tak haniebnego czynu i zrabowane w ten sposób drogie metale przetapiali, sprzedając je paserom.



Śmiech i łzy

na scenie i za kulisami.

Znany warszawski aktor Władysław Walter publikuje już od dłuższego czasu w odcinku jednego z pism stołecznych swoje wielce ciekawe wspomnienia z lat włóczęgi i „bryndzy" aktorskiej, przepędzonych po różnych Pipidówkach prowincjonalnych i miasteczkach kresowych byłej Kongresówki.

Charakterystyczne te memuary czyta się jakby niektóre stronice aktorskich powieści Reymonta — „Fermenty", „Komedjantka"... Oto humorystyczny urywek z nich:

Wędrowna trupa przyjechała właśnie do Dźwińska. „Drugiego dnia" — pisze p. Walter — „graliśmy „Mazepę".

Ponieważ chodziło oto, aby robić jak najmniejsze koszty i nie walić pieniędzy na „wystawę" sztuki trumnę robiono zwykle z tektury, oblepionej czarnym papierem. Tego dnia właśnie, Chamiec, zdobywszy skądciś pieniądze (zdaje się, że sprzedał kołdrę) urżnął się przed przedstawieniem. To też, gdy wszedł na scenę, dykcję miał silnie „zawoalowaną", a spirytus tak od niego zalatał, że wszyscy partnerzy unikali jego oddechu.

Gdy przyszło do obrazu z trumną, zamiast klęczeć obok niej i rozpaczać, usiadł sobie najspokojniej na jej wierzchu. Bogu ducha winna trumna, nie przeczuwając tak brutalnego postępowania w mgnieniu oka załamała się pod naszym tragikiem. Zdziwienie „Wojewody" — z powodu nagłego upadku, było tak wielkie, że przestał mówić zupełnie. Po chwili jednak, przypomniawszy sobie, że jest to jednak scena i że trzeba coś powiedzieć, odezwał się, lecz już nie jako Wojewoda, ale poprostu jako Chamiec:

— Do cholery z takim teatrem! Nie gram więcej! — i wyszedł ze sceny.

Spuszczono kurtynę i przedstawienie trzeba było przerwać.

Po chwili wyszedł przed kurtynę jeden z naszych kolegów zaanonsował:

— Z powodu nagłej niedyspozycji trumny... to jest chciałem powiedzieć: Wojewody — Mazepa się nie odbędzie!

Szczęściem miało się już ku końcowi przedstawienia i nikt z publiczności nie odebrał pieniędzy z kasy, ale następnego dnia przedstawienie nie odbyło się z powodu „nagłej niedyspozycji publiczności", która nie przyszła do teatru..."

***

Ale życie Melpomeny pełne jest nietylko wesołych kawałów... Zdarzają się w niem również niepowszednie tragedje — nie pisane przez żadnego autora...

Oto — znany paryski komik Michał Simon obchodził niedawno swój jubileusz. Teatr był przepełniony. Wystawiono komedję, w której jubilat grał główną rolę. Małżonka jubilata usiadła w loży. Podczas przedstawienia zrobiło się żonie niedobrze, ale miała jeszcze tyle przytomności umysłu, że nie zakłóciła przedstawienia, lecz spokojnie opuściła loże. Nieżywą zaniesiono ją do garderoby jej męża, który na scenie zbierał huczne oklaski publiczności. Można sobie przedstawić straszliwe uczucie artysty, gdy zastał w garderobie swą nieżywą żonę. Myślano, że trzeba będzie odwołać przedstawienie, lecz Simon ze łzami w oczach oświadczył, że dalej będzie grać. Przedstawienie dobiegło do końca, publiczność gorąco oklaskiwała swego jubilata, a tam, w garderobie leżały zwłoki żony...



Tajemnica „Ciotki Magdaleny"

Odrażająca żebraczka, wielką miljonową panią.

Właścicielką książęcego zamku, trzech majątków ziemskich i licznych domów.

Powszechnie znanym typem paryskim jest „Ciotka Magdalena", stara żebraczka, która od wielu lat wystawała przed ratuszem, odziana w odrażające łachmany i prosiła przechodniów o jałmużnę.

Przed kilku dniami reporter jednego z dzienników paryskich zdemaskował „Ciotkę Magdalenę", jako oszustkę, która posiada wspaniały zamek feudalny w Bretanji, trzy piękne majątki ziemskie i kilka dobrze rentujących się domów w różnych miastach francuskich.

Dziennikarzowi dopomógł do wykrycia tajemnicy „Ciotki Magdaleny" przypadek.

Przed kilku dniami będąc podczas jakiejś rozprawy w sądzie, zauważył, że występująca jako świadek w pewnym procesie pani Henrieta Blanchette jest uderzająco podobna do żebraczki Magdaleny.

Postanowił więc zabawić się w wywiadowcę i podążył za „sobowtórem żebraczki". Stanął przed jej domem i czekał.

W godzinę potem wyszła z bramy „Ciotka Magdalena".

— Dzień dobry, pani Blanchette — wyrzekł dziennikarz, wsuwając jej w rękę jałmużnę.

— Jestem Ciotką Magdaleną, bierze mnie pan za kogo innego, — odpowiedziała kobieta.

— Proszę nie żartować, lecz iść ze mną, zdemaskowałem panią.

Pani Blanchette widząc, iż zanosi się na wielki skandal, zaofiarowała dziennikarzowi znaczną sumę za milczenie. Napróżno jednak.

Nazajutrz ogłosił dziennik sensacyjną wiadomość, a miljonerka w łachmanach zniknęła z Paryża i wyjechała do swych wiejskich posiadłości.

Wybryki rozwydrzonych bogaczy

Bale w ciepłych basenach.

Jedną z największych atrakcji tegorocznego sezonu kąpielowego w Kalifornji są bale, urządzane w specjalnie ku temu celowi zbudowanych basenach.

Baseny napełnione są ciepłą wodą morską.

Na estradzie przygrywa orkiestra do tańca, a liczne parki podrygują w wodzie w takt tonów jazbandu.

Amerykanie dbają jednak o pozory moralności, a zatem po basenie krąży policja obyczajowa, w postaci starszych pań, ubranych w czarne kostjumy kąpielowe i czarne czepce na głowie. Często bardzo zdarza się sposobność do interwencji i czuła parka lub swawolny jakiś młodzieniec opuścić musi kąpiące się towarzystwo, tracąc raz na zawsze prawo do ukazywania się w basenie.

S. MALSAGOW.

WYSPA TORTUR I ŚMIERCI

21)

Na dnie nędzy.—Regulamin pracy.—19 godzinny dzień pracy.

Każdy brarak liczy w przybliżeniu 10 metrów długości i 10 szerokości. Normalnie w takim baraku mieści się 200 do 300 ludzi, wszakże w jednym z baraków umieszczono aż siedmiuset „szpanki".

Wieczorem, gdy więźniowie powracają z ciężkich robót, przewiewny barak, świecący dziurami w dachu jest tak zimny, że ludzie formalnie dostają febry, w nocy natomiast uniemożliwia spanie straszliwy zaduch ludzkich wyziewów. Do naga rozebrani więźniowie są mimo to spoceni.

Prycze są ustawione wzdłuż ścian w dwa piętra. Każdy więzień usiłuje dostać się na górę, albowiem na piętro dolne ustawicznie sypią się resztki jedzenia i insekty. Nieraz odbywają się formalne bójki o miejsca na górnych pryczach.

Elektrownię rozpoczęto budować dopiero z końcem 1924 roku. Do tego czasu oświetlenie całego baraku stanowiła jedna lampka, a właściwie blaszanka z naftą i wetkniętym knotem. Światło takiej lampki sięgało zaledwie na trzy, cztery prycze, reszta baraków tonęła w ciemnościach. Obecnie na cały barak wypada jedna szesnasto-świecowa żarówka, co również nie rozprasza ciemności, panującej w barakach.

Przy lampce zawsze stoi długi ogonek więźniów, pragnących przeczytać cokolwiek, względnie napisać list do krewnych. Brak światła w szczególności jest dotkliwy w okresie zimowym. Wykorzystują to starostowie baraków, pobierając łapówki za prawo stania pod lampą.

Nep (Nowa ekonomiczna polityka) dotknęła i Sołowki.

Władze zarządziły samowystarczalność obozu. Wskutek tego kredyty na utrzymanie obozów zostały znacznie zmniejszone. Np. w roku 1925 zamiast żądanych przez Bokja i Nogtjewa 2 miljonów rubli w złocie, wyspy Sołowieckie otrzymały zaledwie 250 tysięcy.

Nie chcąc zmniejszać swoich dochodów osobistych, administratorzy północnych obozów zmniejszyli aprowizację więźniów okrutną pracą, wyciskając z nich resztki siły.

Roboty na wyspach Słowieckich są rodzaju dwojakiego: „zewnętrzne" (za drutem), oraz „wewnętrzne" (w obozie). Dla robót zewnętrznych więźniów wożą zawyczaj z wyspy Popowej i Sołowieckiej na ląd.

Praca rozpoczyna się o godz. 6 rano zarówno w zimie, jak w lecie. Według regulaminu winna ona kończyć się o godzinie 7 wieczorem. Na wyspach Sołowieckich jest przewidziany dwunastogodzinny dzień pracy z godzinną przerwą na obiad. W rzeczywistości praca kończy się znacznie później w zależności od humoru czekisty — dozorcy. W szczególności dotyczy to lata, gdy praca odbywa się literalnie do utraty przytomności, od 6 rano do 12 — 1 w nocy.

Niedziela na wyspach Sołowieckich nie istnieje. Ludzie pracują siedem dni w tyg. W dni świąt uroczystych naprz. Wielkanoc, Boże Narodzenie itd. ilość godzin pracy jest zazwyczaj podwajana w celu znęcania się nad więźniami. Jeden tylko jest w roku dzień świąteczny: pierwszy maj.

Najbardziej ciężką i wyczerpującą pracą jest przygotowywanie drzewa w zimie. Śnieg sięga za kolana, poruszanie się jest bardzo utrudnione. Bardzo często olbrzymie konary podcięte toporami walą się na więźniów, zabijając ich na miejscu. Ostry mróz paraliżuje ręce i ciało więźnia odzianego w łachmany, pozbawionego rękawic, chwiejącego się z osłabienia, spowodowanego chronicznym głodem.

Zimowe ciemności, panujące na wyspach Sołowieckich prawie w przeciągu całej doby, przeszkadzają w pracy i utrudniają wykonanie zadania (czterech więźniów musi w przeciągu dnia spiłować, porąbać i ułożyć cztery sążnie sześcienne drzewa), w przeciwnym wypadku nie wpuszczają ich do obozu.

Pewnego dnia z całą partją „kaerów" wysłano mnie z obozu na wybrzeże kemskie na rąbanie drzewa. Robota była pilna, wypędzono nas z baraków o godzinie 5 rano. Zazwyczaj o 12 w południe odbywa się zmiana warty. Tym razem nie przysłano dlaczegoś do lasu, w którym pracowaliśmy zmiany naszym strażnikom. Czerwonoarmiejcy nie odznaczający się specjalną karnością, zaprowadzili nas z powrotem do obozu, żądając zmiany warty.

Toropow zwymyślał ich, dał nam nową eskortę z pośród czekistów i bez przerwy obiadowej, wysłał nas natychmiast na robotę do lasu. Powróciliśmy stamtąd dopiero o godz. 4 w nocy, czyli, że pracowaliśmy w trzaskającym mrozie bez przerwy i jedzenia w przeciągu 19 godzin z rzędu. Przykład ten chyba dość wybitnie charakteryzuje regulamin robót w obozach Sołowieckich.

(D.c.n.).

Torreador Primo de Rivera

—:—

Obecny dyktator Hiszpanji popisywał się przed laty jako pogromca byków na arenie.

Pewien hiszpański dziennik ogłosił niedawno wspomnienia słynnego torreadora Francisca Romero, zawierające cały szereg ciekawych szczegółów. Jeżeli mamy wierzyć autorowi pamiętników, to nawet wszechpotężny hiszpański dyktator **Primo de Rivera występował pewnego razu w roli torreadora.**

Przed wielu laty w Barcelonie odbywały się uroczyste walki byków, w czasie których dzisiejszy dyktator występował w charakterze gościa honorowego i dyrektora areny. Defilada zapaśników już się odbyła i oczekiwano właśnie na pojawienie się torreadora, który jednak uległ nagłemu atakowi nerwowemu i wzbraniał się pójść do walki. W czasie gdy koledzy namawiali go, aby wyszedł na arenę, zjawił się wysłaniec Primo de Rivery, który oświadczył:

— Pan prezydent areny pragnie się dowiedzieć, dlaczego torreador jeszcze się nie ukazał. **Byk czeka na swego pogromcę.**

Torreador jednak siedział jeszcze ciągle w kącie w zwykłym ubraniu i płakał. W kilka minut później zjawił się Primo de Rivera we własnej osobie. Spojrzał pogardliwie na płaczącego torreadora, rzucił szablę na stół, zdjął bluzę mundurową **i ubrał się w kostjum torreadora.**

Kiedy w tym stroju pojawił się na arenie przyjęto go z szalonym entuzjazmem. Przyjaciele jego przerażeni śledzili przebieg walki, w której Primo de Rivera wykazał wielką zręczność. **W kilka minut potem byk pokonany, śmiertelnie ranny padł na piasek areny.** Zachwyt tłumu nie znał poprostu granic. Na pamiątkę obcięto uszy byka, które jeszcze dzisiaj można oglądać w gabinecie dyktatora w ministerstwie wojny.

Francis Romero opowiada inną również wielce interesującą historję z areny. Przed laty w czasie walk byków, urządzonych na cześć króla Hiszpanji, wystąpił słynny Vincente Gordito, zwany ogólnie królem torreadorów Gordito w owym dniu w doskonałej formie, ale miał stoczyć walkę **z jednym z najniebezpieczniejszych byków Hiszpanji.**

Po zaciętej walce udało mu się rzucić zwierzę na kolana, kiedy jednak chciał mu wbić w kark swoją szpadę, zwierzę rozwścieklone zerwało się nagle i wyrzuciło torreadora całą siłą w powietrze. Gordito byłby zginął niechybnie, rozszarpany przez byka, gdyby nie strzał rewolwerowy oddany z loży, który zabił rozszalałe zwierzę. Przez kilka sekund panowała śmiertelna cisza, a potem dały się słyszeć **dzikie gwizdy i krzyki protestu.**

Wykraczało to bowiem zasadniczo przeciwko regułom walk byków, aby ktokolwiek z widzów mieszał się do walki. Policja odrazu przeprowadziła śledztwo, ponieważ nawet król nie krył się z objawami niezadowolenia.

Okazało się, że to strzeliła piękna kobieta, przyjaciółka Gordita, która w ten sposób chciała uratować życie ukochanego. **Oddział żołnierzy musiał ją chronić przed wściekłością tłumu,** który uchybienie regułom walk byków uważał za coś gorszego, aniżeli zabójstwo. Kobietę tę zaprowadzono na posterunek policji i dopiero następnego dnia uwolniono. Kiedy ją jednak na ulicy poznano obrzucono kamieniami, zadając tak ciężkie rany, że następnego dnia zmarła.

Gdy Gordito dowiedział się o tragicznym losie swojej ukochanej, bez broni udał się do stajni, w której znajdowały się byki. Następnego dnia znaleziono jego zwłoki tak strasznie pokaleczone, że prawie nie do rozpoznania.

Tragedje życiowe komików

nie mają wpływu na ich grę na scenie.

W ostatnich dniach rozegrały się dwie wstrząsające tragedje życiowe, których bohaterami są ulubieni aktorzy komicy.

W miejskim teatrze w Saint-Etienne w niedzielę odbywało się uroczyste przedstawienie benefisowe ku czci ulubionego tamtejszego komika Michala Simona, który od szeregu lat swoim humorem i swoją vis-comica zabawiał publiczność. Teatr był tego wieczora wysprzedany do ostatniego miejsca. Grano farsę starego typu, w której benefisant odtwarzał główną rolę. Na widowni znajdowała się również w loży żona Simona.

Kurtyna podniosła się i wkrótce ulubiony komik ukazał się na scenie, przywitany salwą oklasków i wybuchami śmiechu.

W ciągu pierwszego aktu pani Simon dostała w loży mdłości, miała ona jeszcze dość siły aby otworzyć drzwi i wydostać się na kurytarz, gdzie padła na ziemię bez przytomności. Bileterki przeniosły zemdloną do garderoby jej męża, dokąd też zawezwano lekarza teatralnego.

Jednakowoż wszystkie wysiłki lekarza, celem przywołania zemdlonej do życia okazały się bezskutecznemi. Żona komika zmarła w kilka minut potem, nie odzyskawszy przytomności. Publiczność śmiała się serdecznie, a odgłosy tych śmiechów dobiegały do garderoby, gdzie leżała nieboszczka.

Po pierwszym akcie musiano kilkakrotnie podnosić kurtynę i komik zjawiał się przed rampą, dziękując publiczności za owację. Nikt nie miał odwagi, aby mu powiedzieć o tem co się stało. Promieniejący radością Simon w towarzystwie jednego z kolegów pośpieszył do garderoby, gdzie oczekiwała na niego straszliwa rzeczywistość.

Śmiertelnie blady aktor stał przy zwłokach żony, gdy dał się słyszeć dzwonek, zapowiadający rozpoczęcie drugiego aktu. Przestraszony dyrektor pobiegł do garderoby komika.

— Niech pan będzie spokojny — oświadczył Simon — będę grał moją rolę do końca.

Chwiejąc się na nogach komik wszedł na scenę. Jak zwykle przywitała go salwa śmiechu. Grał dalej, odrabiał swoje „numerki" pobudzając publiczność do wesołości. Nikt na widowni nie domyślił się tragedji, jaką przeżywał na scenie ten wesołek.

Skoro wreszcie zapadła kurtyna po ostatnim akcie, komik dostał ataku płaczu spazmatycznego, musiano go odwieść do domu karetką pogotowia ratunkowego.

***

W teatrze Wirginji w Stanach Zjednoczonych grano wesołą farsę: „Człowiek w zielonym cylindrze" po raz 25. Komik Dawid Cook, grający rolę tytułową wywoływał jak co wieczoru wesołość na widowni. Publiczność bawiła się doskonale i nagradzając ulubionego komika nie tylko hucznemi brawami, ale także wspaniałym wieńcem.

W ciągu II aktu zjawił się listonosz z telegramem i oddał w kancelarji teatru depeszę adresowaną do Dawida Cooka. Telegram ten zawierał wiadomość o tragicznej śmierci jedynego syna artysty. Młody człowiek, uczęszczający do szkoły pilotów w Chicago spadł i w kilka godzin po wypadku, zakończył życie. Telegram ten wręczono nieszczęśliwemu ojcu po II akcie, a mimo tego Dawid Cook grał w 10 minut potem w III akcie „z żywiołowym temperamentem i najszczerzej radosną wesołością" jak zapewniały następnego dnia krytyki teatralne.

Co usłyszymy przez radjo

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ:

11.40—12.00 — Komunikaty PAT-a. 12.00—13.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie oraz nadprogram. 14.40—15.00 — Komunikaty PAT-a. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Oświata i kultura w wojsku". 17.05—17.20 — Komunikaty PAT-a. 17.45—18.15 — Program dla młodzieży. 18.15—18.55 — Transmisja muzyki tanecznej. 18.55—19.05 — Komunikaty PAT-a. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.35—20.00 — Lekcja francuskiego. 20.30 — Koncert wieczorny. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu. 22.05—22.20 — Komun. PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikat policyjny, sportowy oraz nadprogram. 22.30—22.45 — Komunikaty PAT-a.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH

Berlin fala 483.9 m.

15.30 — Program dla pań. 16.00 — Odczyt: Kształcenie głosu. 16.30 — Program dla młodzieży. 17.00—18.00 — Produkcje kapeli Roosz. 18.20 — Szkoła Bredowa: Kryzys muzyki. 19.10 — Zagadnienia prawnicze. 19.45 — Odczyt: Poglądy współczesne. 20.10 — „Die Tanzgraefin" — operetka w 3 aktach. Wiadomości. Biuletyn meteorologiczny. Sygnał czasu. Sport. 22.30—24.30 — Muzyka taneczna.

Wiedeń fala 517.2 m.

11.00 — Koncert popołudniowy. 16.00 — Koncert popołudniowy. 17.00 — Program dla młodzieży. 18.00 — Odczyt: Udział Austrji w olimpjadzie zimowej w St. Moritz. 18.55 — Odczyt: Strata energji przy mówieniu i przy muzyce. 19.30 — Transmisja z sali koncertowej Musikvereinu.

Mordercy kuratora Sobińskiego

staną 25 b m. przed sądem.

Lwów, 21 stycznia.

(Agencja Wschodnia)

Dnia 25 b. m. w sądzie karnym we Lwowie przed sądem przysięgłych staną mordercy ś. p. kuratora Sobińskiego, a wraz z nimi 15 członków ukraińskiej organizacji wojskowej, w czem 5 kobiet, pośród których znajdują się narzeczona i siostra Wierbickiego.

Akt oskarżenia zawiera 150 stron pisma maszynowego. Przed sądem przewinie się przeszło 100 świadków, dowodowych i odwodowych.

Obrony podjęli się adwokaci ruscy: Pankiewicz, Sławytiuk, dr. Wołoszyński, Szukiewicz i kilku innych.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym cały szereg przestępstw natury kryminalnej.



Janina Loteczkowa i Stanisław Wilczyński

zdobyli wczoraj mistrzostwo Polski w biegach na 7 i 50 klm.

Karol Szostak — mistrzem Zakopanego.

Druga sensacyjna klęska Loteczkowej do góralk Polankówny.

(Od własnego korespondenta „Expressu")

Zakopane, 22 stycznia 1928 r.

Przedostatni tydzień przygotowań naszych narciarzy do Olimpjady w St. Moritz przeszedł bardzo pracowicie. Od wyników, osiągniętych w trzech dniach zawodów, zależeć ma skład reprezentacji narciarskiej Polski, która w pierwszych dniach lutego bronić będzie barw amarantowo - białych na szerokiej arenie międzynarodowej. Nic dziwnego, że zapowiedź zawodów eliminacyjnych zgromadziła na starcie elitę polskich narciarzy i **wywołała w polskim świecie sportowym łatwo zrozumiałe zainteresowanie. Osiągnięte wyniki w biegach należy uważać za bardzo dobre. Pozwalają nam one być dobrej myśli o naszych reprezentantach olimpijskich.**

Pierwszego dnia odbył się wielki

Bieg 50 klm. o tytuł mistrza Polski

i wspaniały puhar przechodni Redakcji popularnego tygodnika „Przegląd Sportowy". Warunki atmosferyczne były doskonałe. Śnieg suchy. Na starcie 13 zawodników w konkurencji i 2 poza konkursem. Trasa prowadziła z Lipek przez Kegle, Jaszczurówkę, Poronin, Chabówką, Kościeliską. Zawodnicy dwa razy przebyli trasę, wynoszącą 25 klm. Ogólną uwagę zwraca na siebie **Henryk Bednarski weteran narciarstwa polskiego,** który jednak ustąpił po pierwszem okrążeniu.

Na zwycięzcę „typowano" Józefa Bujaka, który wycofał się jednak z biegu z powodu złego smarowania nart. Walka o pierwsze miejsce winna się była rozegrać wobec tego między Andrzejem Krzeptowskim II, Wilczyńskim, Zdzisławem Motyką i Kawą. W połowie drogi wycofuje się z biegu z powodu dotkliwego kurczu nogi Zdz. Motyka. Wynik ostateczny jest już sportowej Łodzi znany. Brzmi on: 1) **Stanisław Wilczyński** (Sokół-Zakopane) — 4:47:16 2) Andrzej Krzeptowski II (S. N. T. T.) — 4:51:58 3) Franciszek Kawa (Pogoń-Lwów) — 5:05:36 4) Józef Kuras (S. N. T. T.) 5) Eugenjusz Król 6) Witkowski 7) Franciszek Bujak. Rewelacją był młody Geniek Król, który o 7 min wyprzedził doskonałego Witkawskiego.

Drugiego dnia odbył się 18 klm bieg o mistrzostwo Zakopanego, 7 klm. bieg pań o mistrzostwo Polski, 25 klm. bieg dla wojskowych, bieg junjorów oraz bieg młodzików (propagandowy).

Wszystkie biegi zapowiadały się bardzo interesująco, ze względu na zażartą walkę o palmę pierwszeństwa. Warunki atmosferyczne dopisały. Śnieg dobry, wymagał jednak odpowiedniego smarowania nart. Trasa była tym razem zmieniona i prowadziła z Lipek do Jaszczurówki, Cyrle, Olczę, Antałówkę i z powrotem na Lipki. Na zwycięzcę biegu 18 klm. o mistrzostwo Zakopanego wysuwano powszechnie Bronka Czecha, który przed tygodniem wygrał w tej konkurencji. Z powodu złego smarowania nart, Czech przychodzi do mety jako szósty. Osiągnięte czasy należy uważać za b. dobre.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Bieg 18 klm.:

Pierwszy do mety przybył **Karol Szostak** przed Józefem Bujakiem i Zdzisławem Motyką.

Według klasyfikacji kolejność przedstawia się:

Klasa I: 1) Bujak 2) Motyka 3) St. Motyka.

Klasa II: 1) Karol Szostak, 2) Antoni Szostak 3) Julian Motyka.

Klasa III: 1) Berych 2) Jarosz 3) Skupień.

Senjorzy 1) Kazimierz Schiele 2) Henryk Bednarski 3) Aleksander Schiele.

Tytuł mistrza Zakopanego zdobył Karol Szostak (S. N. T. T.).

Mistrzostwo Polski pań

zdobyła Janina Loteczkowa, ulegając poza konkursem Bronisławie Staszel-Polankównie, która z powodu młodego wieku nie może stawać jeszcze do konkurencji. Jest to już **druga w tym roku klęska Loteczkowej do Polankówny, która słusznie zaliczaną jest do fenomenów narciarskich.** W konkurencji, Loteczkowa nie miała godnych współzawodniczek, wygrywając do 2) Sawczakówny i 3) Landówny z różnicą 6 — 8 minut.

Bieg 25 klm.

dla wojskowych wygrywa w dobrej formie i w dobrym czasie Zytkiewicz.

Bieg junjorów

na przestrzeni 7 klm. wygrał Berych

Bieg propagandowy

na przestrzeni 2 klm. wygrali trzej bracia Marusarze, zajmując kolejno pierwsze trzy miejsca. I — Stanisław, II Andrzej III — Jan.

Całość była bardzo udana. Organizacja b. sprawna.

Uroczyste wręczenie puharu

zwycięskiej drużynie piłki koszykowej T. Sp. „Kruschender".

W niedzielę o godz. 11.30 w południe w Pabjanicach w Ujeżdżalni nastąpiło wręczenie wędrownego puharu zwycięskiej drużynie w zawodach piłki siatkowej „Administracji T. Sp. Kruschender". Uroczysty ten akt odbył się w obecności p. prezesa F. Kruschego p. Karola Endera, inż. R. Kanenberga kierowników oddziałów fabrycznych, członków i zebranych gości.

Po pryzbyciu prezesa i przywitaniu go przez orkiestrę marszem fanfarowym, został rozegrany mecz towarzyski między najsilniejszemi drużynami: Administracją — mistrz na rok 1927 i Drapalnią mistrzem na rok 1926. Zwycięsko i tutaj wychodzi drużyna Administracji. Następnie przystąpiono do rozdania nagród trzem drużynom oddz. fabr., oraz kierownikom tychże oddziałów nagrody w postaci bronzowych żetonów.

Puharo trzymała „Administracja".

I NAGRODA.

1. p. Ryszard Kanenberg, 2. Jakubek Antoni 3. Radniewski Bolesław 4 Rybak Władysław, 5 Łyszkowski Zygmunt 6. Walter Bolesław, 7 Mastalerz Kazimierz.

II. NAGRODA.

1. p. Heineman Teodor, 2. Plewiński Zygmunt 3 Owczarek Zygmunt, 4 Kłys Józef. 5. Debich Edmund 6 Piechowski Eugenjusz, 7. Plewiński Eugenjusz.

III. NAGRODA.

1. p. Treichel Rainheld. 2 Szulc Juljusz 3. Hauzer Tadeusz. 4 Laufer Erwin 5. Fronczak Witold 6. Lenc Aleksy 7. Andrzejewski Bronisław, 8. Fokt Zygmunt.

Oprócz tego otrzymują nagrody: p. Minke Alfons za intensywną pracę sportowa wśród robotników Apretury oraz pp. Nowak Eugenjusz i Kun Antoni za przeprowadzenie zawodów.

Siatkówka.

Debiut nowych drużyn siatkowych. — Wynik wczorajszego spotkania w koszykówkę.

W sobotę w godzinach popołudniowych ujrzeliśmy w sali szkoły powszechnej przy ul. Zagajnikowej kilka nowych drużyn „siatkowych" co jest najlepszym dowodem, że sport ten zdobywa wreszcie wśród młodzieży obywatelstwo.

Po raz pierwszy dała znać w b. roku o sobie drużyna gimn. p. Skrzypkowskiej.

Aczkolwiek pierwszy ten występ zakończył się porażką i to w spotkaniu z drużyną b. słabą, jaką jest bezwzględnie T. U. R., to jednak drużyna p. Skrzypkowskiej nie powinna się tym chwilowem niepowodzeniem zrazić, albowiem zoczyliśmy w zespole p. Skrzypkowskiej materjał, acz bardzo jeszcze surowy.

Zawodniczki tego zespołu winny zwrócić szczególną uwagę na serwowanie, o którym niektóre nie mają wogóle pojęcia.

Wśród debiutujących drużyn ujrzeliśmy także zespoły Harcerskiego Klubu Sportowego oraz Kółka Sport. Patronatu nad Młodzieżą Rzemieślniczą.

Pomijając sam przebieg spotkania obu tych zespołów, o którym napiszemy później, podkreślić wypada, b. udany występ harcerzy, w których szeregach widzieliśmy kilku znanych „siatkarzy" z gimn. Piłsudskiego.

Zespół ten, o ile występować będzie w obecnym składzie, stanie się niezawodnie w najkrótszym czasie groźnym przeciwnikiem najsilniejszych drużyn siatkowych naszego miasta.

Harcerze posiadają doskonałe jednostki jednakże razi brak zgrania wśród zawodników.

Trzecim wreszcie debiutem był zespół Koła Sport. przy Patronacie nad Młod. Rzemieśln. O drużynie tej nieda się narazie nic konkretnego powiedzieć.

Debiut wypadł słabo, — zobaczymy co przyniesie przyszłość.

Wyniki sobotnich rozgrywek, urządzonych b. starannie przez Harcerski Klub Sportowy przedstawiają się następująco:

T. U. R. — Skrzypkowska 30:17 (15:8).

W T. U. Rze znać znaczną poprawę. Zwycięstwo zupełnie zasłużone. Skrzypkowska słaba, szczególnie w serwowaniu.

Sędziował p. Zieliński.

Sobolewska — Szczaniecka 20:30 (8:15:).

Sobolewska występuje w 6-kę. Pierwszą partję wygrywa Szczaniecka z łatwością.

W drugiej partji ambitne Soboleszczanki stawiają dzielny opór, lecz uszczuplona drużyna nie może podołać energicznym atakom Szczanieckiej.

Wyróżniła się doskonałemi serwami Kałuszewska (Szcz.). Do formy dochodzi Kluczyńska.

Sędziował p. Robakowski.

Y. M. C. A — Repr. Kopernika i Piłsudskiego 30:24 (15:11).

Gra emocjonująca. Pierwszą partję wygrywa Y. M. C. A. z łatwością. W drugiej partji reprezentacja bierze się dzielnie do roboty i prowadzi już nawet 11:4, lecz załamuje się, nie będąc w stanie bronić świetnych szczupaków „murzyna" i przegrywa do 13.

Sędzia p. Robakowski wyjątkowo nieuważny.

H. K. S. — Kół. Sp. Patr. nad Młod. Rzemieśln. 30:13 (15:4).

Pierwszą partję wygrywa z łatwością H. K. S. Przeciwnik, wyzbywa się tremy dopiero w drugiej partji, którą przegrywa do 9-iu.

Sędzia p. Feja bez rutyny.

KOSZYKÓWKA.

Triumph — Ł. K. S. 42:22 (20:12).

W dniu wczorajszym o godz. 11-ej przed południem odbyło się w sali Ł. T. S. G. spotkanie w koszykówkę między wymienionemi powyżej drużynami.

Wynik nie może być nazwany miernikiem sił, chociaż przyznać trzeba, że Ł. K. S. był drużyną słabszą.

Na usprawiedliwienie Ł. K. S-u zasługuje fakt, że czerwoni wystąpili z trzema rezerwowymi, podczas gdy przeciwnik stanął do walki w najsilniejszym składzie.

Pomimo słabego składu Ł. K. S-u, który wystąpił bez Pegzy, Wintla i Laufera i gra była ciekawa.

W pierwszej ćwiartce przewaga Triumphu, który prowadzi 12:0. Druga ćwiartka należała do czerwonych, którzy wygrywają 12:10. Po przerwie Triumph ujmuje znów inicjatywę w swoje ręce i z łatwością już zwycięża Ł. K. S.

Organizacja zawodów dobra.

Wielki turniej w siatkówkę i koszykówkę

zorganizowany zostanie w Łodzi na fundusz olimpijski

Dowiadujemy się, że w piątek odbyło się zebranie kapitanów wszystkich łódzkich drużyn siatkowych i koszykowych, na którym postanowiono zorganizować w Łodzi wielki turniej w siatkówkę i koszykówkę z udziałem 7 drużyn męskich 9 drużyn żeńskich siatkowych, oraz 9 drużyn koszykowych męskich.

Turniej rozpoczyna się już w najbliższą niedzielę w sali szkody powszechnej przy ul. Zagajnikowej. Na program pierwszego dnia turnieju składają się następujące gry: Państw. S.H.Z. — T.U.R., Prysewicz — Sobolewska, Kupcy — M. S. H., Piłsudski — Miejskie Seminarjum.

Warto podkreślić, że całkowity zysk z turnieju, który potrwa kilka tygodni, przeznaczony zostaje na fundusz olimpijski.

Gospodarzem turnieju jest Koło Sportowe Absolwentów, które jednak nie zostało dopuszczone do rozgrywek, ze względu na udział w nim wyłącznie drużyn szkolnych.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze w najbliższych dniach.

Piłkarze polscy będą reprezentowani w Amsterdamie.

Dowiadujemy się, że Polski Komitet Olimpijski uchwalił wysłać na Olimpjadę polską reprezentację footbalową, z tym jednak że całkowite koszty pokryje Polski Związek Piłki Nożnej. Przypuszczać należy, że powyższa uchwała Pol. Kom. Olimp. odbije się głośnym echem w sferach piłkarskich Polski. Zachodzi pytanie dlaczego właśnie footbal potraktowany został po macoszemu.

*

Polski Komitet Olimpijski, postanowił, by na olimpijskich igrzyskach gimnastycznych Polska reprezentowana była przez Sokół Gimnastykę kobiecą reprezentować będzie Sokół — Grażyna.

CASINO

Nieodwołalnie dziś i jutro po raz ostatni!!!

Monumentalny arcyfilm polski z dziejów bohaterskich bojów legjonów o niepodległość p. t.

Mogiła Nieznanego Żołnierza

na tle głośnej powieści Andrzeja Struga. Realizacja Ryszard Ordyński.

Epopea homeryckich walk I brygady. — Dzieje wzruszającej miłości, złożonej na ołtarzu ojczyzny. Nieskończone szeregi wojsk polskich pod wodzą marszałka JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Najpotężniejszy z dotąd realizowanych filmów polskich.

Cena wszystkich miejsc 1 zł. i 1.50.

Najbliższa arcypremjera „CASINA"

WSCHÓD SŁOŃCA

Scenarjusz osnuty na tle znakomitej powieści HERMANA SUDERMANNA.



SPLENDID

WKRÓTCE!

WYROK BEZ SĄDU

Potężny dramat erotyczno-życiowy. Tragedja serc czystych. —— Aktów 12

W rolach głównych:

LEE PARRY
HARRY LIEDTKE
VIVIAN GIBSON

Płomienna, pełna żaru miłość dwóch czarujących najpiękniejszych gwiazd ekranu.

WKRÓTCE!

SPLENDID

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63
Chor. **skóry i włosów.** Leczenie defektów cery. Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa kwarcowa. Elektroterapja, Sollux.** Godz. przyjęć od 10—7. Dla panów od 2—4
Nowootworzony dział chirurgii estetycznej i dział **fizykalnej terapji** pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 12—2.

Instytut de Beaute
ANNA RYDEL
Diplomée de l'Université de Beauté (Paris)
Cegielniana 19, m. 8
Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów **elektrolizą** elektroterapja „Solux" **Przyjmuje od 10—8 wiecz.**

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote
Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz 2 po poł

Doktór
L. Prybulski
Zawadzka № 1.
Telefon № 25-38.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4-6. Oddzielna poczekalni.

Dr. med.
P. Markowicz
przyjmuje Piotrkowska 124
Tel 66-35.
od 3—7; w niedz. i święta od 11—1
Choroby skóry i włosów
Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapia
Gabinet kosmetyczny

Dr. med. IGNACY MARGOLIS
choroby oczu przyjmuje
Aleje Kościuszki 13 Tel 65-17.
Przyjmuje od 12—2 i od 7—8.

Doktór
H. Wołkowyski
Zachodnia № 57.
(róg Cegielnianej 19)
Choroby skórne weneryczne
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8
W niedzielę i święta od 11—1.
Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul
Nawrot 2
do 10 r. 1—2 i 4—8
dla pań spec, od 4-5
dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Dr. med.
Różaner
Dzielna № 9
Tel № 28-98
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 46
Tel. 41-32.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od
g. 8 do 10 rano
od 5—8 w.

Dr. med.
S. Lewkowicz
Chor skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych
Ceny lecznic

Dr. med.
BRAUN
Południowa № 33
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
przyjmuje od 10—1 rano i od 5—8 p.p.

Lek.-Dentysta
B. Markus-Nusbaumowa
przyjmuje w godz 4—7. **Piotrkowska 51** tel. 13-22

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Dr. med.
L. PIKIELNY
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 4—7
NAWROT 8.
Telefon 19-90.

Nauczycielka
w średnim wieku izraelitka, z wyższem wykształceniem, znajomością francuskiego, niemieckiego i łaciny poszukuje mieszkania z utrzymaniem za lekcje. Pierwszorzędne referencje. Of. sub. „Doświadczenie" do admin „Republiki" 31

Maszyny Singiera gabinetowa prawie nowa do sprzedania i rękawiczarka Kielera dobrze szyjąca godziny od 10—12 po poł. od 3 do 5 Piotrkowska nr. 60 Janowski.

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście I piętro

XXXXXX

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, Telefony redakcji 27-24, 36-13, 30-44 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—8 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Pelak, W drukarni Republiki, Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.